

NASZA SZKÓŁKA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY I DZIECI.

Skrzypeczki.

Czy to skrzypeczki twe, świerszczu, grają,
czy to za oknem drzewa śpiewają?

Świerszczyki grają — śpiewają drzewa —
za oknem szumi, szumi ulewa...

O szyby brzęczy, po rynnie ścieka,
komuś się skarży, płacze, narzeka,
pod próg się ściele wielką kałużą,
zmęczona ciągłą z nieba podróżą.

A w kołysieczce, w tej imbujowej,
na podusieczce białej, puchowej
syneczek leży, oczki przemyka —
o piosnkę prosi pana świerszczyka.

Zagraj, świerszczyku, zagraj cichutko,
Syneczek zaśnie, zaśnie przedziutko...
grają skrzypeczki, śpiewają drzewa —
za oknem szumi, szumi ulewa...

K. M.



Podróże Guliwera.

(Skrót dla »Naszej Szkołki« z książki Jonatana Swifta)

2)

(c. d.)

Rozejrzałem się dokoła i muszę przyznać, że nigdzie nie widziałem widoku piękniejszego. Wkrótce zjawił się cesarz. Wszedł na wieżę obok świątyni, aby mnie obejrzeć. Potem kazał swoim kuchmistrzom i piwniczym, aby mi dali jeść. Na małych wozach podwożono kumnie dobrze przyrządzone potrawy. Każdy wóz podwoził trzy kąski. Do jedzenia zabrałem się bardzo skwapliwie i niebawem ładunek pięćdziesięciu wozów został zjedzony.

Cesarzowa i księżniczki siedziały w fotelach w otoczeniu swoich dam dworu. Postawa cesarza jest majestatyczna, ruchy jego są naprawdę wytworne i królewskie. Aby mu się mógł lepiej przyjrzeć, położyłem się na ziemi, tak, że twarz moja zrównała się z jego postacią. Ubiór napół europejski, napół wschodni. Na głowie miał lekki szyszak ze złota, bogato ozdobiony drogocennymi kamieniami i barwnym pióropuszem. W prawicy trzymał szpadę. Pochwa i rękojeść były z czystego złota i bogato wysadzone djamentami. Dworzanie i dworzanki byli poubierani we wspaniałe szaty. Gdy się nacieszyli moim widokiem, cały dwór udał się z powrotem do rezydencji.

Przy mnie pozostała silna warta, aby powstrzymywać tłumy od dokuczania mi swoją ciekawością. Niektórzy odważyli się nawet rzucić we mnie strzałami, gdy siedziałem spokojnie przed swoim mieszkaniem. Jedna z tych strzał zraniła mnie w lewe oko. Pułkownik, który przewodził warcie, kazał natychmiast schwytać kilku strzelających i spętanych oddać w moje ręce. Pięciu z nich wetknąłem do kieszeni, a najgorszego ująłem wpół i trzymałem go przed swemi otwartymi ustami, jak gdybym go chciał pożreć.

Nieborak wrzeszczał w niebogłosey, aż pułkownik razem z wartownikami przybiegł ku mnie. Wszyscy przestraszyli się, osobliwie zaś, gdy wyjąłem nóż. Ale to miała być tylko groźba. Porozcinałem pęta tego dokuczliwego człowieczka, uśmiechnąłem się do niego i delikatnie postawiłem go na ziemi. Podobnie postąpiłem z innymi swoimi jeńcami. Żołnierze i lud otrzymali w ten sposób dowód mojej cierpliwości i dobroci. Doniesiono o tem cesarzowi i zrobiło to na nim dobre wrażenie.

Z nastaniem zmierzchu wlałem do swego domku i ułożyłem się do snu. Przez dwa tygodnie musiałem sypiać na gołej podłodze, ale potem na rozkaz cesarza otrzymałem łóżko. Użyto na ten cel sześćset pościeli tych malutkich człowieczków. To samo było z prześcieradłem i kołdrą. Wyszedł również rozkaz, aby trzystu krawców uszyło dla mnie ubranie, podobne do tego, jakie nosili obywatele tego kraju.

Sześciu uczonych mężów uczyło mnie języka krajowego. Po kilku tygodniach mogłem się już jako tako rozmówić. Pierwszą moją przemową do cesarza była prośba o zwrócenie mi wolności, ale powiedziano mi, że tylko czas może mi wolność przywrócić.

Wreszcie prosił mnie cesarz, abym się nie gniewał, gdy na jego rozkaz kilku oficerów podda mnie rewizji. Wszyscy przypuszczają bowiem, że posiadam broń, która mogłaby się stać dla wszystkich w najwyższym stopniu niebezpieczną, jeśli odpowiada ona mojej wielkości.

Pozwoliłem sobie wszystko zabrać za wyjątkiem okularów i lornetki, które miałem w dobrze ukrytej kieszeni. Wszystko ich ogromnie dziwiło. Zegarek uważali jakby, za coś żywego. słysząc jak cyka tik-tak. Pochylali się nad nim z bojaźnią i szacunkiem. Musiałem im długo tłumaczyć, do czego mi on służy. Gdy na prośbę cesarza wystrzeliłem z pistoletu, straszna groza ogarnęła wszystkich. Setki człowieczków powaliło się na ziemię, a nawet sam cesarz, który stał prosto, nie mógł przez długą chwilę ochłonąć z przerażenia.

Wszystkie moje rzeczy ładowali na wozu i odwozili do arsenału.

Moja uprzejmość i moje dobre postępowanie zaskarbiły mi przyjaźń i miłość, nie tylko cesarza i jego otoczenia, ale i całego ludu, tak iż mogłem mieć nadzieję, że niebawem otrzymam wolność. Stopniowo Lilipuci przestali się mnie obawiać. Kładłem się czasem na ziemi i pozwalałem się bawić małym dzieciom w moich włosach w chowanek, lub w ciuciubabkę. Język krajowy znałem już teraz dobrze.

Pewnego dnia cesarz kazał urządzić dla mnie widowisko. Najbardziej podobali mi się llinoskoczki, których popis na linie grubości nici do zycia, wzbudzały we mnie wielki podziw.

Takie uciесzne widowiska miewają niestety nieszczęśliwe zakończenia. Ja sam widziałem, jak jeden z llinoskoczków złamał nogę.

Konie jazdy cesarskiej nie ploszyły się na mój widok i kładłem nieraz rękę na ziemi, a jeźdźcy przeskakiwali przez nią ku ogólnej uciесze. Albo rozstawiałem szeroko nogi, a całe pułki przemaszewywały mi pomiędzy nogami. Piechota szła po dwudziestu czterech ludzi w szeregu, konna jechała po szesnastu jeźdźców przy dźwiękach muzyki i z rozwianemi chorągwami, oraz najeżonemi lancami.

Nie przestawałem prosić o moje uwolnienie. Cesarz po radzie ze swoimi ministrami zgodził się, ale pod pewnemi warunkami. Musiałem im przyrzec, że:

- 1) nie opuszczę kraju Liliputów bez ich zezwolenia,
- 2) przy chodzeniu po drogach i ulicach będę uważał, aby ludzi i zwierząt nie rozdeptywać i nie potracać,
- 3) w razie pilnej potrzeby, przy przesyłaniu ważnych wiadomości, będę przynosił wysłańca wraz koniem na odległość sześciu dni drogi i z powrotem.
- 4) w wolnych chwilach mam pomagać robotnikom przy przenoszeniu i transportowaniu dużych kamieni.

5) zgodzić się z nimi na sojusz przeciwko ich nieprzyjaciołom, mieszkającym na wyspie Blefuscu. — Powinienem zniszczyć im flotę.

Przysięgłem im, że tych warunków dotrzymam. Zdjęto ze mnie łańcuchy i mogłem się nareszcie ruszać swobodnie.

D. c. n.



JAK TO POLSKĘ MUROWANO.

(Ciąg dalszy)

Już po paru miesiącach pracy mogli młodzi Jędraszkowie — posłać ojcu przez znajomego — trochę uciulanego grosza. Pracowici i sumienni zyskali uznanie majstrów — i czuli się w tym, obcym początkowo dla nich, Krakowie — zupełnie dobrze. Ciekawski Kasper wierzący w mądrość brata — często go zagadywał:

— Słuchaj, Jacek — a jak te Sukiennice będą już gotowe — to pójdziemy do domu — do Wislicy?

— Mnie się widzi, że nie.

— A cóż my tu dłużej będziemy robić?

— Tu nie! Ale Król Kazimierz — chce budować wielgachny zamek na górze Jędrzejowskiej — to nas tam wezmą znów do roboty. —

— Na górze Jędrzejowskiej?

— No pewno na tej samej górze, co to nawet z Wislicy w dzień pogodny można ją dojrzeć.

— To i lepiej!

— Jakto lepiej?

— Mówię lepiej, bo bliżej do domu. Mnie się strasznie cknę za ojcem i naszym miasteczkiem.

— Pocierp krztynę, chłopcze! Wróciś! Masz czas!

— Jeszczebym nie miał wrócić. Po tym zamku Jędrzejowskim — to już chyba nie będzie dla nas nijakiej roboty.

— Akurat! Król Kazimierz upodobał sobie miejsce, ...daleko stąd... w dół rzeki Wisły — i buduje tam miasteczko, które nazwał swem imieniem — tamci najwięcej tych śpichrzów stanie.

— Ale po tych śpichrzach — to już koniec?

— Ale gdzietam. Powiada Król — że zastał Polskę drewnianą — a chce zostawić murowaną. Dopóki jego życia — dopóty pracy i stawiania. Prawdziwy Król chłopków!

Dłaczego chłopków — ja nie ze wsi — ja z miasteczka!

Milczalbys lepiej, Kasperku — wiadomo — Król Kazimierz króluje całemu Narodowi polskiemu — ale że dba i opiekuje się również wieśniakami — to go tak panowie przedrzeźniają — Król chłopków — powiadają i tyła.

A uczony on jest?

Jeszcze jaki — powiadają mądrzejszy od samego cesarza. To też nie tylko kazał pobudować szkoły po klasztorach — ale i tu w Krakowie — zakłada taką najwyższą szkołę, co ma się zwać Akademia.

— Akademia? Takie cudaczne słowo! A jak ty myślisz Jacku — mnie by do niej przyjęli? niby żeby się nauczyć w niej rozumu, bo to i ty — i kamraci — ciągiem w kołko: Głupiś, Kasper — głupiś!

— No nie — czasem dla odmiany wołamy na ciebie — gapo.

— Co prawda — to prawda! Ale i to mi się sprzykrzyło.

Minęło kilka lat. Chałupa starego Jędraszka — była już gotowa. Pola dobrze uprawione — zaczęły nanowu darzyć rolników bogatym plonem. Wrócił spokój i dobrobyt. Do zupełnego szczęścia — brakło Jędraszce tylko synów. Stęknął się za nimi — okrutnie. Dochodziły go od czasu do czasu wieści, iż są tu — to tam — że dobrze im się powodzi, że Jacek — jest już nawet podmajstrzym. Przysyłali mu swe oszczędności — ale serce ojcowskie — wolałoby zamiast tego grosza — ich samych mieć już przy sobie.

Wreszcie doczekał się.

Zwalili się pewnego dnia — zupełnie niespodziewanie — zdrowi, pokryci kurzem — ale, jak zawsze, dzielni i weseli. Powitań i radosnym okrzykiem nie było końca.

Jacek — tłumaczył ojcu — jak to było z nimi.

— Ano — Kasper — ciągiem ino — do domu i do domu. Myśli sobie — słusznie — po tylu latach — trza odwiedzić swe rodzinne progi. Idziemy do majstra — i powiadamy — tak a tak — chcemy już wracać. A dotąd to? — pyta. Do siebie — mówimy — do Wislicy — miasteczka. {Setne z was chłopcy — powiada — to wam i pomogę. Akurat — Pan Kraków wybiera ci się na jakieś sądy do owej Wislicy. Pogadajcie z podstarościm — to może was gdzieś między czeladź weźmie. Tak zrobiliśmy — no i macie nas. Powiadają — że straszna moc ludu tu się zjechała?

— Ano, Zjazd jest wielki! Prawa chcą spisać — żeby na przyszłość wiadomo było, co każdemu wolno, a co niewolno — co każdego jest — i żeby żadnej krzywdy nikomu nie robić. A i dla miasteczka naszego — będzie wielki zaszczyt i sława. Bo że to tutaj te prawa ułożą — więc słusznie, żeby je nazwać prawami — czyli statutem Wislickim.

— Oj, mądry nasz Król Kazimierz! mądry — przezorny i gospodarny! O wszystkim pomyśli — wszystko dojrzę — wszystkiemu poradzi.

— To też i Polska urosła pod jego panowaniem w wielką potęgę.

S. Wład.



O tem, jak imć Dyngus w Polsce dokazuje.

Raz na rok tylko jego panowanie — w drugi dzień Świąt Wielkiejnocy. Wstaje podobno o północy, chwytą dwa wiadra wody, dwie tęgie szpryce pod pachy, śmigusówkami napycha kieszenie. Bierze nogi za pas i dalej przed siebie! Polska ziemia to sztuk drogi, a wszędzie go dzisiaj musi być pełno Sadzi przez rowy i zagony. Woda mu chlusta pod nogami, a on rad ze siebie, pogwizduje, to za skowronkiem wodę ze szpry cy puści, to zającem wody na ogon chce chlusnąć, a śmieje się, aż się zatacza.

Grubiutki, pękaty, rumiany, jak babka wielkanocna, pocieszna figurka, a na imię mu Dyngus.

— Ej, cicho... to już Wólka!

Przycupnął Dyngusek za węglem... czeka.

Ale czekał niedługo.

— O rety, ludzie, ratujcie!

Sadzi Kaśka przez płot, wrzeszczy, że w niebie słychać.

A Jasiiek z wiaderkiem za nią... za nią. Tylko kruszynę jej głowę pokropił, a tu Kaśczyne obleczenie odświętne jakby kto z wody wyjął.

Kaśka w bek.

Wyleciała matka przed chałupę.

— A skaranie Boskie! Cóżes ty zrobił najlepszego?

— Ady ja nic nie zrobiłem, sprawiedliwie; we wiaderku aby trochę wody było na dnie, trochę ino pokropilem.

— Trochę pokropi! Woda się z niej leje jak z dachu!

A Dyngus bestja zatacza się za węglem ze śmiechu.

On ci to poprawił Kasi całem wiadrem, prosto na głowę, ale wszystko na Jasku się skrupiło.

Idzie Dyngus dalej, a gdzie tylko stąpnie, tam woda bulgocze, zórawie skrzypią, dziewczuchy piszczą wniebogłosy

Dyngus, Dyngus króluje, wszystkim rozkazuje.

Temu wody do wiadra doleje: — Chlustaj, bracie, a zdrowo, bo dziewczucha brudas! Choć ze cztery kubły na nią.

Temu szprycę w rękę wetknie: — Tam dziewczuchy zaparły się w komorze, prysnij na nie przez okno!

Temu krzyknie: — Do studni, prosto do studni, nie bałamuć, czasu nie trać.

Ba! co tu gadać! Stasiowi, co ma cztery lata, kazał, żeby Hance kubel wody za kołnierz wylał.

A dziadziowi, dziadziowi, co już chodzić nie może ze starości, kwartę wody wetknął do garści: — Naści, dziadziu. chlusiń na tę wnusie, niczego się nie spodziewa.

I dziadzio słucha, chytrze kwartę pod połę kapoty chowa, a kiedy trzeba, chlusiń Hance w same oczy.

Bo ten Dyngus to już taki, że każdego rozochoci.

A tu środkiem wsi wałą chłopcy „po dyngusie“.

W to mu graj, na wiaderku pobudkę bębni, przodem przed nimi szoruje od chałupy do chałupy i podciąga jak może przed każdym progiem:

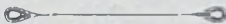
— Przysłiśmy tu po dyngusie,

Zaspiewajmy o Jezusie,

O Jezusie, o Marji.

Jak to pięknie w kompaniji!.

Marja Kownacka z „Płomyka“.



Spacer.

— Jureczku — na spacer!

Największą ochotę do wyjścia ma Miś pluszowy. Siada więc w małym, drewnianym wózek — i niecierpliwi się. Jureczek musi włożyć palteczko, czapeczkę, nawet rękawiczki, potem ubierają małego Tadzika i znoszą nadół. Wtedy dopiero pomalutku i poważnie schodzi Jureczek, ciągnąc za sobą wózek z pluszowym Misiem. Stuk-stuk — robi wózek — stuk stuk — za każdym schodem — i za każdym schodem Miś się kłania z zadowolenia, patrząc małemi sprytnemi oczkami na cały świat.

Tadzik już też siedzi w swoim wózku. Mamusia powiezie Tadzika, a Jureczek Misia.

Pojadą do ogrodu. W ogrodzie jest piasek, zielona trawa, po której nie wolno chodzić i zielone liście, których nie wolno zrywać. Jak to zwykle w dużym mieście.

Ale są inni chłopcy i inne dziewczynki, z którymi można się pobawić i do których wolno się dotykać.

Mamusia usiadła na ławeczce. Koło niej Tadzik w wózek. A Jureczek wciąż wozi swego Misia.

Właśnie idzie Basia. Niesie śliczną nową lalkę. Chciałaby, żeby Miś nie tylko się z nią poznał — ale by ją podziwiał. A Miś właśnie lalek nie lubi.

Nie chce patrzeć na lalkę.

— Jureczku — niech on popatrzy! —

— Nie, Miś nie chce. —

— Brzydki Miś! —

— Miś ładny — to twoja lalka brzydka! —

— Moja lalka śliczna — Miś obrzydliwy! —

Wtem Mamusia, która siedzi spokojnie na ławeczce obok Tadzika — słyszy wielki wrzask. Zrywa się więc i biegnie do dzieci.

Widzi, że Jureczek strasznie zaperzony trzyma w rączce Misia i bije nim z całej swej małej siły — Basię, wykrzykując:

— Brzydka lalka, brzydka lalka! —

— Jureczku, Jureczku! Co ty robisz? Przestań zaraz! —

— Manusiu — przecież to nie ja biję — to Miś bije. Czemu ona mówi, że Miś brzydki? —

K. M.

Z Malletu.

Od kilku dni rozlepione po sklepach afisze, wykonane przez uczniów Kolegium, zapowiadały zanknięcie roku szkolnego na dzień I lipca. Uczniowie zapraszali na czwarte z rzędu przedstawienie w tym roku szkolnym.

Sala »Ogniwa« wieczorem dnia tego zapełniona działalnością szkolną, jak i dorosłymi, oczekiwała ostatniego przedstawienia »Koła Teatralnego«, uczniów Średniej Szkoły im. »Mikołaja Kopernika«.

Zanim młodociani aktorzy wystąpili z przygotowaną na ten dzień sztuką — zaśpiewał chór. Śpiewali hymny, śpiewali pieśni, które przypominały melodią i treścią Polskę. Rodzice zebrani na sali dumni byli, że przecież te ich dzieci, obywatele Brazylii, nie zapomniały swej narodowości. Osiemdziesiąt główek jasnowłosych, z oczyma utkwionemi w obraz Ojczyzny swych ojców, płynęło na falach melodji do nieznanej swej..... »babki«.

Ucichła pieśń.

Za chwilę ukazała się grupka mandolinistów. Pierwszy raz wystąpili.

Bez tremy, bez najmniejszego zdenerwowania tręcali struny swych wypukłych mandolin.

Po krótkiej przerwie gromadka chłopców i dziewcząt odegrała komedijkę p. t. »W zaczarowanym lesie«.

Podniesiono kurtynę. Ucichła sala.

Las — pełno zieleni, krzewów. Placówka harcerska. Harcerze zupełnie tacy, jak w Polsce: granatowe spodenki, zielone koszule i kapelusze, jakich wiele u nas w Paranie.

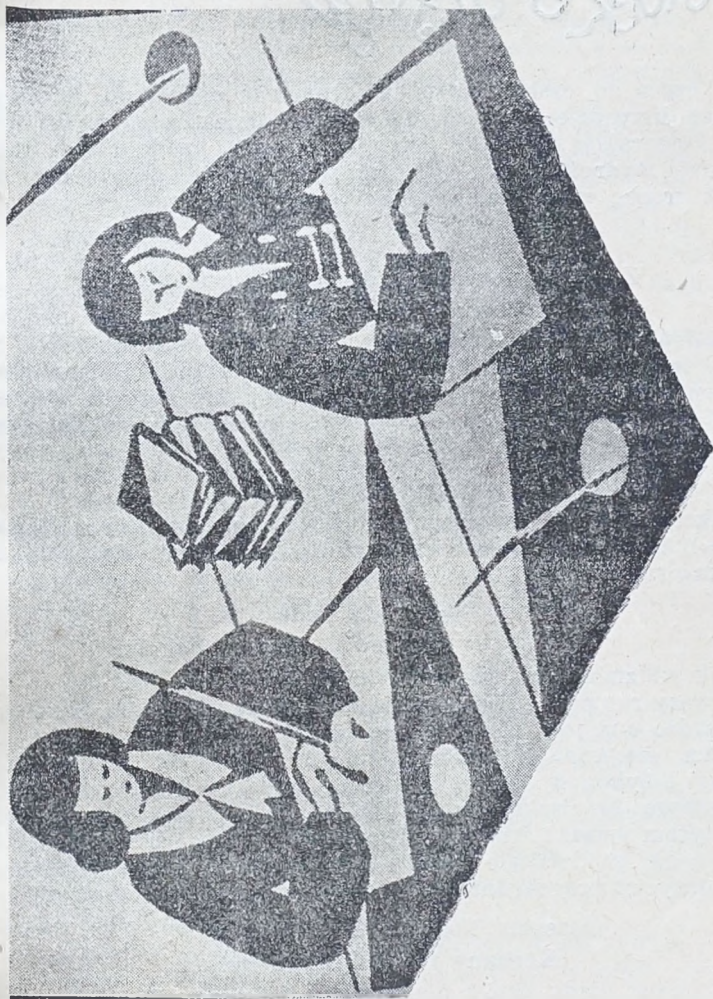
Scena zaczyna żyć. Zjawiają się: harcerz zabłąkany z chłopu-
siem, bies, straszny, wiedźma, róża i inne.

W ostatniej scenie naraz schodzą się wszyscy, sytuacja wyjaśnia się, a z pierai dwudziestu harcerzy wyrywa się okrzyk:

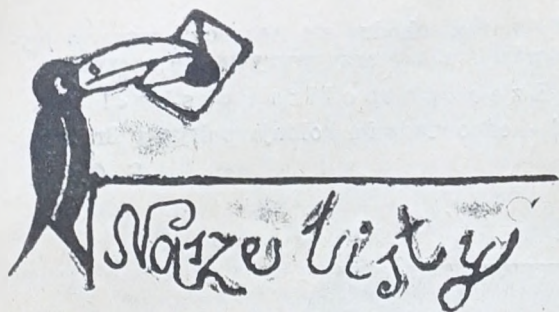
»Niech żyje Rzeczpospolita Polska«!

»Niech żyje«! — odpowiada im kolonja polska w Brazylii.

G. G.



Wanda i Janek — to aż do spółki
Myślą, co pisać do »Naszej Szkółki«.



Od czasu do czasu będziemy drukować w »Naszej Szkółce« ciekawsze listy dzieci. W nawiasie będą umieszczane uwagi Redakcji. Postarajcie się takie listy pisać, żeby każde z Was choć jeden miało wydrukowany. W bieżącym numerze poświęcamy na początek trochę więcej miejsca na Wasze listy.

*

Zosia Jakubowska z Agua Branca pisze:

Kochana »Nasza Szkółko«!

Ja dopiero pierwszy raz piszę listy do »Naszej Szkółki«, bo dopiero drugi rok chodzę do Szkoły. Moja koleżanka Helena Kasprzakówna wszystkie dzieci namawia, żeby pisały listy do »Naszej Szkółki« i żeby Szkołkę brały. Ja będę brała »Naszą Szkołkę« i proszę, żeby mi ją Pan Redaktor przysłał.

Anusia Gordya:

Jakże się cieszę bardzo, że mi Mama pozwoliła brać »Naszą Szkołkę«! Będę się starała coraz lepiej pisać i robić wszystko, co »Szkółka« radzi.

Anusia Nabożna z Rodeio P.

Szanowna »Nasza Szkółko«!

Jak widziałam, że tyle dzieci pisze do »Naszej Szkółki« to i ja też pierwszy raz piszę. Pan nauczyciel pożyczył mi »Naszą Szkołkę«.

Bardzo ona jest ładna. Wiele rzeczy jest w niej ciekawych. Nazywam się Anna Nabożna. Mam 12 lat. Chodziłam do szkoły w Rodeio i byłam w drugiej klasie, ale teraz nie chodzę, bo muszę mego małego braciszka Karolka bawić. Ale ja się i tak w domu uczę, czytam książki, które pan nauczyciel mi pożyczył. Do szkoły jeszcze będę chodzić, ale później, jak braciszek trochę podrośnie. Pan nauczyciel przychodzi do nas śniadać, obiadować, i na kolacje.

Szczepan Nizio z Vera Guarany. P.

Kochany Panie Redaktorze!

Ponieważ nigdy listów nie pisałem, więc nie wiem jak zacząć, dla tego proszę mi darować, jeżeli niezrozumiałe co napiszę. —

Chciałbym prowadzić korespondencję z dziećmi w Polsce, — więc proszę mi w tem dopomóc. W tym roku już 2 razy graliśmy przedstawienie, a ja oprócz roli — mówiłem deklamację »Oda do młodości«. Nasz nowy nauczyciel 12 lat temu był też nauczycielem w naszej kolonji i uczył moich braci, z których starszy Jan — jest obecnie skarbnikiem w tutejszym Towarzystwie szkolnem Marii Konopnickiej.

Józio Skupin z linji Barreiro, col. Guarany:

Z radością piszę tych kilka słów do »Naszej Szkółki«.

Często czytam korespondencje dzieci z innych szkół, dziś podaję moją o egzaminie odbytym w naszej szkole dnia 24 Listopada 1928 r. Spodziewam się, że Sz. Pan Redaktor umieści ją w »Naszej Szkółce«.

Do naszej szkoły uczęszczało w tym roku 78 uczni. Jest to liczba, jakiej nigdy przedtem nie było w naszej szkole. Dnia 24 — 11 — 28 zjechała komisja, złożona z p. p. Fryderyka Rösinga, Generalnego Inspektora, szkół. 2 go Inspektora p. Octavia G. Feijó, — profesorki p. Elviry Bischoff, p. Ludgero Bäck, członka komisji. Pan nauczyciel przyjął komisję pozdrowieniem, a powitała piękną mową (discurso) w tutejszym języku koleżanka Różia Marczak, którą pan Naucz. przygotował do tego.

Następnie odśpiewaliśmy Hymno Nacional. Teraz rozpoczął się egzamin. Gorąco się nam robiło, lecz strach znikł, bo nie było na to czasu. Uczniowie zdawali egzamin z czytania, pisania i rachunków, bardzo dobrze. Z historii i geografji wywiązał się bardzo dobrze kol. Władek Witczak. Ja i inni koledzy deklamowaliśmy kilka poezyj za co otrzymaliśmy nagrody. Pan Inspektor spisał akt, a p. Octavio głośno go odczytał, następnie przemówił do nas, zachęcając nas do dalszej nauki. Mówił nam wiele o uczonych pisarzach jak: Sienkiewicz, Reymont i innych. Następnie Komisja w towarzystwie p. Naucz. poszła na obiad, a zarząd szkoły obdarował nas prezentami, zaś p. nauczycielka przyjęła ciastem i kawą.

Dzieci ze Szkoły w Pavão. P.

Kochana »Szkółko«.

Wczoraj otrzymaliśmy »Naszą Szkółkę« a już dziś wysyłamy rozwiązania: zagadki, szarady i łamigłówek. Są bardzo łatwe. My już jesteśmy w trzeciej klasie. Kilkoro z nas wybiera się od Nowego Roku do szkoły średniej w Kurytybie. Pozdrawiamy Kochaną »Szkółkę« i naszego kolegę Kazika Szczypiora, ucznia Kolegium.

Wyjątki z listów dzieci ze Szkoły Sióstr w Abranches:

Codziem wieczorem czytam »N. Szkółkę« rodzicom, którzy bardzo lubią słuchać. Frania Fila.

Jak zobaczyliśmy, że Siostra niesie pod pachą »Naszą Szkółkę«, krzyknęliśmy z radości. Czytamy ją głośno w klasie na lekcji. Lodzia Dunajska.

Moi rodzice mieszkają w Kurytybie. Ja się uczę, także grać na fortepianie. Lubię się uczyć w Szkole, ale idzie mi źle, bo po polsku mało umiem. Emilka Piekarz.

Lubię czytać »N. Szkółkę«. W szkole najlepiej mi się podoba historia Polski, ale rachunki też mi idą dosyć dobrze. Józio Kuchenny.

Wyjątki z listów dzieci ze Szkoły Sióstr w Itayopolis S. C.

Ja chętnie »Naszą Szkółkę« pobieram, ale niektóre dzieci nie chciały prenumerować, bo mówiły, że nie w niej niema. Siostra powiedziała, że choćbyśmy tylko zagadki rozwiązywali, to już dużo skorzystamy. Helena Piotrowska.

Pierwszy raz nie umiałem do »Naszej Szkółki« napisać, ale mi Siostra pokazała i teraz już mi łatwiej. Robert Landowski.

Siostra Przełożona przeczytała nam z »N. Szkółki«, że dzieci z Rio Grande odegrały teatrzyk »Jak Marcin na słońce wlaził«. Czy to ten sam teatrzyk, który był zrobiony przez nas? (ten sam) My pewnie odegramy »Prima Aprilis«. Janinka Flenik.

Anna Nabożna z Rodeio P.

Szanowna »Nasza Szkółko«!

Do naszej szkoły chodzi 34 dzieci Pana nauczyciela bardzo lubimy. Byliśmy 26 marca na wycieczce. Rano przyszlismy do szkoły i uczylismy się do południa. Potem zebralismy się na podwórzu szkolnem i poszlismy na wycieczkę z panem nauczycielem. Poszlismy na bagna nad rzekę Iguassú. Tam nazbieralismy dużo owoców z drzewa tarumá i z palmy. Usiedlismy pod drzewami nad rzeką w cieniu i tam nam pan nauczyciel opowiadał, co to są hareerze. Pan nauczyciel uczył chłopców gimnastyki i wszystkich uczył się bawić. Przez drogę śpiewalismy wesołe piosenki.

Marjan Cieślak z Dourado, l. II R. Gr.

Kochana »Nasza Szkółko«!

Po raz pierwszy biorę za pióro, aby się poznać z »Naszą Szkółką«. W przeszłym roku własnej »Szkółki« nie miałem, to i nie pisałem listów, a teraz, w tym roku, tatuś zapłacił p. nauczycielowi 5.000 i czytam własną.

W dniu 13 Kwietnia nasza szkoła była zaproszona na wycieczkę do drugiej szkoły »Zorzy«. Chodziliśmy tam wszystkie dzieci. Od naszej szkoły do tamtej jest pięć km. Dnia 20 Kwietnia w naszej szkole Koło młodzieży odegrało — sztukę, która nazywała się »Biażek opętany«, a dzieci odegrały »Prima Aprilis« z »Naszej Szkółki«. W teatrze było więcej niż 200 ludzi, był też i p. Trojanowski, który wyświetlił obrazy. Po teatrze był wielki bal.

Za dwa miesiące znów p. Nauczyciel szykuje teatr. Jaką sztukę będą grali nie wiem. Tymczasem kończę pisanie, w następnych listach więcej będę pisał.

Ludmiła Wojciechowska z Itayopolis. S. C.

Miła »Nasza Szkółko«.

Pierwszy raz piszę do »Naszej Szkółki« bo chociaż często »Naszą Szkółkę« widywałam, ale mało w niej czytałam, bo jeszcze nie umiałam czytać. Zawsze pisywała do »Naszej Szkółki« moja siostra Kundzia, teraz już ona do szkoły nie chodzi, bo już jest duża. Mój Tatusz wyprowadził się na kolonję Vieira, a ja z bratem Zygmuntem jestem u Sióstr w internacie.

Chętnie »Naszą Szkółkę« pobieram i cieszę się, że mogę pisać.

Klarcia Karasińska z Itayopolis. S. C.

Kochana »Naszo Szkółko«!

Drugi liścik piszę tego roku do »Naszej Szkółki«. Teraz w tej »Naszej Szkółce« jest dużo rzeczy ładnych, a najładniejszy jest »Wy-nalazek Janka«.

Zabieram się do rozwiązywania, bo to dzisiaj dużo roboty, aby na wszystko odpowiedzieć. A najprzód donoszę, że pory roku, to tak samo się rozpoczynają u nas jak w Polsce, tylko kiedy u nas jesień, to tam wiosna itd. O wiosnie nam wiele Siostra powiadała. Mówiła, że na wiosnę, skoro znikną śniegi i lody i zaczyna być ciepło, to ziemia wkrótce pokrywa się zielonością, drzewa dostają pączków, listków i wreszcie pokrywają się grubo kwieciami, a ptaszki wracają z ciepłych krajów i pięknie śpiewają. Bodaj najpiękniej jest tam, gdzie są duże ogrody owocowe i kwiatowe. Mówi Siostra, że to czysty raj. Jabym też to chciała widzieć. —

Warszawa od równika podług mego obliczenia leży 52 stopnie a Sta. Catharina 27 stopni.

Miecie Biedacha z Floresty. R. Gr.

Najpierw donoszę »Naszej Szkółce«, że do szkoły już nie chodzę, ale »Naszą Szkółkę« sobie zaprenumerowałam, aby się coś z niej dowiedzieć. Choć do szkoły nie chodzę, ale uczę się w domu gramatyki, historii, geografji i t. d. Teraz donoszę »N. Szkółce«, że na 3-go maja wyprawiamy w naszej szkole we Floreście wielką festę i »churasco«.

Jeden Czytelnik (nie podajemy nazwiska) pisze:

Kochana »Nasza Szkółko«!

Ja zawsze pobieram »Naszą Szkółkę«, ale nigdy jeszcze nie pisałem, bo Siostra nie kazała mi pisać. Siostra mówiła, że się wstydzi, że ja tak brzydko piszę, że Pan Redaktor aniby nie przeczytał. Teraz troszkę się poprawiłem, to też piszę. Ja jestem w trzeciej klasie, ale mało co umiem, bo Siostra mówi, że jestem wielki stary leniuch i nigdy dużo nie będę umiał. Pozdrawiam mocno Pana Redaktora.

Tadeusz Nowacki z Porto União. S. C.

Kochana »Nasza Szkółko«!

Pierwszy raz piszę do Ciebie jako Jej nowy prenumerator.

Bardzo mi się spodobał pierwszy numer »Naszej Szkółki«. Już dwa lata jak nie chodzę do szkoły, gdyż pracuję na roli i z tego powodu mam dosyć ciężką rękę do pisania. Lecz teraz będę chodzić do szkoły portugalskiej w miejscu, a po nowym roku może pojedą do Kurytyby kształcić się dalej.

Szkołę polską tutaj w Porto União już ukończyłem.

Milotka Michałówna z Abranches.

Było u nas niedawno pożegnanie Ks. Rzymelki i byli też inni księża. Grałyśmy przedstawienie, ja z sześciu dziewczynkami. Ja byłam przebrana za cygankę i śpiewałam »Za Ebru falą«. Na zakończenie cyganki tańczyły, potem jeszcze śpiewaliśmy i w końcu dostaliśmy cukierków.

Uczniowie ze Szkoły w Porto União:

Szanowny Panie Redaktorze.

Przepraszamy Pana że nasz list nie może być dobry, bo to pierwszy list. Nasza szkoła była długo zamknięta, dopiero w tym roku się rozpoczęła nauka po polsku. Dziękujemy za »Naszą Szkółkę«, w której były pisane różne historie bardzo ładne. My mieszkamy w Porto — União, gdzie jest bardzo mało Polaków. Przy naszej szkole jest towarzystwo, do którego rodzice nasi należą. A to, do którego należą nasi braci i siostry, nazywa się Kółko. Teraz na 7-go kwietnia byliśmy na wycieczce za rzeką. Dotychczas przedstawiło Kółko, a teraz na 3-go maja to my będziemy odgrywać.

Wikcia Kędziarska:

Kochany P. Redaktorze.

Posyłam odgadniętą zagadkę, szaradę i łamigłówkę. U nas nie nowego. Moi rodzice pochodzą z Małopolski, z powiatu Buczacz, wieś Podlesie. Chciałabym pisać do jakiej dziewczyny w Polsce, z powiatu Buczańskiego. Może jest jaki list i P. Redaktor mi przysła, to napiszę do niej. Pozdrawiam P. Redaktora i wszystkie dzieci z »Naszej Szkółki«.

Antos Kowalski z Rio Grande:

Kochana »Nasza Szkółko«!

»Naszą Szkółkę« wieczorem czytałem moim Rodzicom, którzy uważnie mnie słuchali. Teraz opisuję o naszej szkole, do której w tym roku przybyło wiele nowych uczniów, że szkoła jest za mała. Członkowie na zebraniu uchwalili budować nową szkołę i budują. Pytacie w »Naszej Szkółce«, czy mojej Mamusi już lepiej. Moja Mama już będzie temu dwa miesiące jak umarła. Z Polski teraz do nas przyjechał nasz krewny, ale Mamusi nie zastał, tylko Jej grób na cmentarzu. Dnia 8-go grudnia miał się odbyć egzamin polski i również portugalski. Więc na ten dzień my wszystkie dzieci zeszliśmy się do Szkoły. Czekamy niecierpliwie na panów polskich. Bo do obiadu miał się odbyć egzamin polski, ale ci panowie nie przyjechali. Więc nadszedł obiad, a że nikt nie przyjeżdża, to wzięliśmy się do zabawy. Bawimy się z pół godziny. Aż

nareszcie słyhać jakiś szum. Patrzymy, a tu leci automobil, i zatrzymuje się przy naszej szkole. Z niego wysiadają inspektorzy brazylijscy. Weszliśmy do klasy, za nami inspektorzy.

Czytaliśmy lekcję portugalską i robiliśmy rachunki, na tablicy szkolnej. Potem wypytawali się historii brazylijskiej i gramatyki portugalskiej oraz świąt narodowych. Po egzaminie fotografowaliśmy się i jedną fotografię p. Nauczyciel wysłał do Kurytyby. Zapewne Pan Redaktor nas już widział?

Bolek Duda z Abranches P.

Ja już piszę trzeci list do „Naszej Szkołki”. Pan Redaktor pyta, skąd jestem: moi Rodzice mieszkają w Santa Catharina w Luiz Alves; od nas jedzie się 2 dni do Kurytyby. Ja przyjechałem do Abranches, bo tam nie było polskiej szkoły. Ja mam 11 lat, a mój brat Tadeusz ma 10 lat. Ja mam drugą polską książkę, i mój brat ma też drugą książkę.

Emilka Fiekarzówna z Abranches.

Dziś moja kuzynka wychodzi za mąż, ale ja nie pojechałam, bo moja Siostra była tu i przywiozła mi dużo słodyczy. Ale na Zielone Świątki, to ja pojedę do domu. Pozdrawiam serdecznie Pana Redaktora.

Bernard Dunajski z Abranches.

Najwięcej mi się podoba „Niedźwiedziatko” i „Noc świętojańska”, tylko gniewam się, że Pan nie umieścił „Kochane Dzieci”, to, co jest najpiękniejsze. Czy ta Siostra nie chce więcej opisywać, czy też Pan Red. nie chce umieszczać tego artykułu?

Wicek Wantroba z Papagaios Novos, P.:

Do Sz. Wydawcy „N. Szk.”

Nagrodę odebrałem dnia 5 maja, za którą Panu bardzo dziękuję. Jest bardzo ładna ta nauka o ptaszkach. Za teatry, które są w każdym numerze, także dziękuję. Jeszcześmy nie odgrywali „Prima Aprilis”. Będziemy odgrywać dnia 12 tego maja.

Emilcia Ziółkowska z Guajuvira, P.

Kochana Nasza Szkołko!

Bardzo nieśmiało zabieram się do napisania listu, bo muszę się szczerze przyznać, że jeszcze listu nigdy nie pisałam, ale jak umię tak i napiszę. Ja chodzę do szkoły polskiej.

Do szkoły mam trzy kilometry drogi, — więc trzeba dość rano wstawać, ażeby zdążyć na ósmą godzinę, to i tak się z tego cieszę, bo ja bardzo lubię szkołę i w niej tylko pragnęłabym się całe dnie uczyć, a do tego jeszcze nasz pan nauczyciel obchodzi się z nami tak grzecznie, że aż miło go posłuchać.

Czytam Naszą Szkołkę z wielkiem zajęciem, ale jeszcze wszystkiego z niej nie rozumię. Zasiłam serdeczne pozdrowienia dla Pana Redaktora Naszej Szkołki.

Józiek Kucheny z Abranches. P.

Kochana Nasza Szkołko!

Bardzo się ucieszyliśmy, że znów Nasza Szkoła nadeszła. W niej

czytałem wszystko i było bardzo piękne. Ale najwięcej mi się podobało o tych kurczętach i o tych malinach, co Jadzia mamusi pozjadała. A teraz donoszę, że w Abranches odbyła się wielka uroczystość Trzeciego Maja; były śpiewy, deklamacje, taniec cygański i chłopcy ubrani za żołnierzy, i bardzo piękne komedyjki. Ale z tego wszystkiego najlepiej mi się podoba taniec cygański i żołnierze. Za cyganki były cztery dziewczęta bardzo pięknie ubrane. Teraz nie mogę więcej pisać, bo nie mam czasu, na drugi raz to Panu Redaktorowi więcej napiszę.

Basia Choińska ma więcej czasu i pisze:

Abranches, dnia 15 maja 1929.

Kochana Nasza Szkołko!

Opiszę o przedstawieniach, które były u nas na Trzeciego Maja. O wszystkim innem nie będę pisała, bo drudzy napiszą. Najprzód była nasza komedyjka polska, ja też miałam jedną rolę i nazywałam się Stefka. Wszystko tu było o Trzecim Maju. Byliśmy ładnie po polsku ubrane, śpiewaliśmy i mówiły, a przy końcu był krótki polonez. Druga komedyjka była brazylijska „Os dois mouros”, była bardzo śmieszna. Potem był cygański taniec. Było także wojsko, którem dowodził Bolek Henkes, który miał piękny mundur polski, i miał też okulary i długie wąsy, za które nieraz pociągał, czasem też zażywał tabaki, wszyscy się bardzo śmiali. A na samym końcu był żywy obraz i wszystko się wszystkim podobało i mówili, że najpiękniejszy był żywy obraz, tylko szkoda, że tak krótko trwał.

Marynia Kłosińska z Guajuvira, P.:

Przepraszam, że ten pierwszy list jest źle napisany, ale nadal będę się starać lepiej pisać. W szkole nas jest wszystkich 33 jest w tem 17 dziewczynek i 16 chłopców. Bardzo ciekawie słuchaliśmy, gdy nam p. Nauczyciel czytał pierwszy raz Naszą Szkołkę. Teraz już mamy swoją, tylko nie możemy rozwiązywać umieszczanych łamigłówek i zagadek. Nasza Szkołka opisuje bardzo ciekawe rzeczy, które ja lubię czytać. W szkole uczymy się różnych rzeczy, historii i geografji, a najtrudniejsze to są rachunki. W tem liście piszę bardzo mało, ale w drugim napiszę więcej. Pozdrawiam pana Redaktora.

Wincenty Solek z Abranches, P.

Niech Pan Redaktor się nie gniewa, że tak dawno nie pisałem do „Naszej Szkołki”. Nie pisałem dlatego, bo pomagałem w domu Rodzicom, i zaraz po nowym roku nie wróciłem do szkoły, tylko dopiero w kwietniu; jeszcze cały miesiąc byłem u dentysty w Kurytybie, i dopiero 3-go maja tutaj powróciłem. Wiele razy spotkałem Pana Redaktora w Kurytybie, ale nie miałem odwagi przywitać i przemówić do Pana Redaktora (Redaktor do dziś nie wiedział, że jest taki straszny.) Na 3-go Maja mieliśmy też żywy obraz, było tak słiczne, że aż brazylijanie z Kurytyby przyszli zobaczyć nasz Trzeci Maj. Szkoda, że Pan Redaktor nie był na naszej komedyjce. Ja to tylko trzymałem polski sztandar. Kończąc pozdrawiam wszystkich czytelników.

Rozwiązania z numeru 4 (38)

REBUS: »Zatrudna zagadka na moje siły«.

Szarada:

Trzecia i pierwsza li-ga

Druga i czwarta zo-na

Całość — gazolina

Łamigłówka:

```

      M
      i
W a c e k
      k
      i
      e
      w
      N i c
      O b c a s
W i s z n i a
  
```

Rozwiązania nadeszli:

Rebus, szaradę, łamigłówkę [8 p.] Henryk Bochenek, Gabriel Rybka, Józef Wantroba, Wincenty Wantroba, H. Bochenek, F. Furman, Antoni Graczyk, Jan Wantroba, Zygmunt Rozkosz, Bernard Wojnarowicz, Stefania Puchalska, Weronika Teledzińska, Marja Graczyk, Aniela Furman, Wiktorja Wantroba, Józefa Burszcz, Michał Ślusarz, Karol Mikowski, Juljeta Bastos Nadolna, Basia Choińska, Bernard Dunajski, Mirosława Michałówna, Tadeusz Duda, Marja Kuhnówna, Henryka Kuhnówna, Emilia Piekarczyńska, Anna Mikosz, Teofila Henkes, Wincenty Solek, Bernard Filus, Alojzy Różycki, Franciszek Krzyżanowski, Basia Walega, Wilem Krzyżanowski, Roza Rudnik, Józef Orchel, Mieczysław Kęcki, Szczepan Nizio, Kunegunda Bartnik, Helena Piotrowska, Tekla Kostecka, Benjamina Andrzejewski, Wanda Kubiak, Klara Karaśńska, Ludzia Reway, Piotr Barankiewicz, Ewa Budasz, Filomena Stopa, Longin Flenik, Edward Lis, Aniela Blonkowska, Janina Flenik, Zbigniew Rzewuski, Marta Sierakowska, Monika Sierakowska, Helena Nasilowska, Marjan Cieślak, Felicia Nasilowska, Władysława Kuźma, Feliks Wesolowski, Marja Pinaszczyńska, Aleksandra Wesolowska, Leon Wesolowski, Marja Gauze, Stefcia Cierpińska, Ludwina Fillus, Marja Gordya, Magdalena Dąbrowska, Helena Kasprzak, Marcelina Olszewska, Władysław Sławny, Piotr Dygner.

Rebus: [2 p.] Genowefa Kotelak.

Szaradę: [2 p.] Paulina Mazur.

Szaradę, rebus (4 p.) Ludowina Schier, Scholastyka Olszewska, Cecylja Kalicka, Anna Gordya, Zofja Jakubowska, Petronela Drabecka, Władysław Gralak, Leokadja Deresz, Józef Święch, Romana Zalewska, Edward Kollross, Franciszek Kollross, Cezar Landowski, Józef Kominek, Robert Landowski, Magdalena Ullmann, Stefania Nowicka, Wiktor Jankowski, Kunegunda Kominek, Alfons Pieczarka, Stanisław Romanowski, Leon Grabowski, Paulina Nowicka, Balda Gąsiorowska, Zygmunt Wojciechowski, Michał Andrzejewski, Ludmilla Wojciechowska, Bronisław Kotelak, Leokadja Długokienka, Stanisława Kuźma, Leokadja Kowalska, Anastazja Tomaszon.

Szaradę i łamigłówkę (6 p.) Kazimierz Szczypior, Aleksy Kubis, Wincenty Górski, Józef Kuchenny, Szymon Grzybowski, Walenty Hylla, Róża Bajerska, Marta Mikosz, Lucyna Dycówna, Bolesław Duda, Wanda Majewska, Bolesław Henkes, Otylja Solkówua, Wincenty Krasinski, Leokadja Dunajska, Autosia Kozien, Franciszka Fila.

Nagrody otrzymują:

Henryk Bochenek, Bernard Wojnarowicz, Weronika Teledzińska, Aniela Furman, Michał Ślusarz, Karol Mikowski, Kazimierz Szczypior, Aleksy Kubis, Bernard Dunajski, Mirosława Michałówna, Bolek Henkes, Emilia Piekarczyńska, Franciszka Fila,

Teofila Henkes, Franciszek Kollross, Helena Piotrowska, Lodzia Revay, Piotr Barankiewicz, Ewa Budasz, Edward Lis, Aniela Blonkowska, Janina Flenik, Paulina Mazur, Marta Sierakowska, Felicja Nasiłowska, Marja Piaszczyńska, Aleksandra Wesolowska, Anna Gordya, Petronela Drabecka, Marcelina Olszewska, Piotr Dygner.

Listy Redakcji:

Kochani Czytelnicy!

Pisząc listy do Redakcji, umieszczajcie zawsze pod nazwiskiem swój adres, bo bez tego Redakcja nie zawsze pamięta, gdzie wysłać odpowiedź, czy nagrodę.

Do Emilji Krzyżanowskiej w Rio Bonito. Napisałaś w liście, że przysyłasz rozwiązania z 2-ech numerów. N. Szkółki, tymczasem jest tylko z jednego numeru.

Do Tadeusza Nowackiego w União da Victoria. Zapóźno przysłałeś rozwiązania, aby je ogłosić w »N. S«. Punkty masz zaliczone.

Do Paulinki Mazur w Vera Guarany. Rozwiązania prosimy przysyłać za każdym razem, gdy Szkółkę otrzymacie. Z poprzednich numerów punkty masz wliczone. Nagrodę wysłamy.

Do Stefci Cierpińskiej. Czy już jesteś zupełnie zdrowa? Punkty z poprzedniego numeru zaliczyliśmy. Pisz adres, bo nie wiemy, z jakiej jesteś miejscowości.

Do Helenki Kasprzakówny w Agua Branca. Czy wszyscy otrzymaliście teraz N. Szkółkę? Jeżeli by wam brakowało numerów z poprzednich miesięcy — to napiszcie jakich i ile, a wysłamy Wam.

Do Józefa Skupina Linja Barreiro. List z rozwiązaniem zapóźno przyszedł. Punkty masz zaliczone. Jest was w szkole 62 dzieci polskich, a ty tylko sam piszesz? Napisz dowcipniejszą zagadkę, to ją w Szkółce umieszcimy.

Do Marci Sierakowskiej w Rio Claro. Czy masz tak mało czasu, że taki krótki liścik nam przysłałaś? Zagadka, którą przysłałaś, jest znana. Wymyśl sama inną.

Do Petronili Drabeckiej w Agua Branca. Nie wiemy, dlaczego Twój list z rozwiązaniem przyszedł tak późno. Punkty zaliczyliśmy.

Do Izydorki Werpachowskiej, Marcei Olszewskiej, Władzia Gralak, Scholastyki Olszewskiej, Cesi Kalickiej, Ani Gordyi, Zosi Jakubowskiej, Mani Gordyi, Piotra Dygnera w Agua Branca. Dziękujemy za staranne liściki. Co ciekawsze wyjątki będziemy drukować w »N. Szkółce«. Martwi to nas, że tam na waszej poczcie jest taki nieporządek i tak nieregularnie otrzymujecie »Szkółkę«.

Do Alojzego Różyckiego, Bernarda Fillusa, Franciszka Krzyżanowskiego, Bolesława Różyckiego, Basi Walega, Wila Krzyżanowskiego, Rozy Rudnik, Józia Orchela, w Rio Bonito. Piszcie dłuższe liściki, to ładniejsze wyjątki będą w »N. Szkółce«. Za pozdrowienia dziękujemy.

Do Miccia Kęckiego w São Mathens. Szaradę i rebus dobrze rozwiązałeś, a czy lamigłówka była dla ciebie zatrudna? W jaki sposób robiłeś wycinankę?

Do Janinki Flenik, Feli Stopy, Longinka Flenika, Anieli Blonkowskiej, Piotrusia Narankiewicza, Łodzi Revay, Klarki Karasińskiej, Wandzi Kubiak, Robercia Landowskiego, Edzia Kollrossa, Kundzi Bartnik, Frania Kollrossa, Cezarka Landowskiego, Helenki Piotrowskiej, Teklusi Kosteckiej, Józia Kominka, Benjaminka Andrzejewskiego, Ewuni Budasz, Magdzi Ullmann, Stefci Nowickiej, Edzia Lisa, Wiktorka Jankowskiego, Kundzi Kominek, Alfonsia Pieczarki, Stasia Romanowskiego, Elżuni Telma, Geni Kotelak, Leonka Grabowskiego, Paulinki Nowickiej, Buldzi Gasiorowskiej, Zygmunia Wojciechowskiego, Michasia Andrzejewskiego, Ludki Wojciechowskiej, Broni Kotelak, w Itayopolis.

Nadesłaliście rekordową ilość wycinanek. Są między niemi bardzo pomysłowe i estetyczne. — Winszujemy! Co ładniejsze, ciekawsze, dowcipniejsze wyjątki z Waszych miłych liścików będziemy drukować. Na ostatnie listy odpowiemy Wam dopiero w następnym numerze. Pozdrowcie wszystkich Przyjaciół i Przyjaciółki »N. Szkółki« w Itayopolis.

Do Moniki Sierakowskiej w Rio Claro. N. Szkółka narazie nie może częściej wychodzić, jak raz na miesiąc. Wychodziłaby co tygodnia, jak »Piomyk« w Warszawie, ale musiałaby mieć parę tysięcy czytelników, a w szkołach mieć nie po kilku prenumeratorów, a kilkudziesięciu.

Musicie Wy się o to postarać!

Redaktor: **Konstanty Lech**. Curityba, Caixa postal 412.

Teofila Henkes, Franciszek Kollross, Helena Piotrowska, Lodzia Revay, Piotr Barankiewicz, Ewa Budasz, Edward Lis, Aniela Blonkowska, Janina Flenik, Paulina Mazur, Marta Sierakowska, Felicja Nasiłowska, Marja Piaszczyńska, Aleksandra Wesolowska, Anna Gordya, Petronela Drabecka, Marcelina Olszewska, Piotr Dygner.

Listy Redakcji:

Kochani Czytelnicy!

Pisząc listy do Redakcji, umieszczajcie zawsze pod nazwiskiem swój adres, bo bez tego Redakcja nie zawsze pamięta, gdzie wysłać odpowiedź, czy nagrodę.

Do Emilji Krzyżanowskiej w Rio Bonito. Napisałaś w liście, że przysyłasz rozwiązania z 2-ech numerów. N. Szkółki, tymczasem jest tylko z jednego numeru.

Do Tadeusza Nowackiego w União da Victoria. Zapóźno przysłałeś rozwiązania, aby je ogłosić w »N. S«. Punkty masz zaliczone.

Do Paulinki Mazur w Vera Guarany. Rozwiązania prosimy przysyłać za każdym razem, gdy Szkółkę otrzymacie. Z poprzednich numerów punkty masz wliczone. Nagrodę wysłamy.

Do Stefci Cierpińskiej. Czy już jesteś zupełnie zdrowa? Punkty z poprzedniego numeru zaliczyliśmy. Pisz adres, bo nie wiemy, z jakiej jesteś miejscowości.

Do Helenki Kasprzakówny w Agua Branca. Czy wszyscy otrzymaliście teraz N. Szkółkę? Jeżeli by wam brakowało numerów z poprzednich miesięcy — to napiszcie jakich i ile, a wysłamy Wam.

Do Józefa Skupina Linja Barreiro. List z rozwiązaniem zapóźno przyszedł. Punkty masz zaliczone. Jest was w szkole 62 dzieci polskich, a ty tylko sam piszesz? Napisz dowcipniejszą zagadkę, to ją w Szkółce umieszcimy.

Do Marci Sierakowskiej w Rio Claro. Czy masz tak mało czasu, że taki krótki liścik nam przysłałaś? Zagadka, którą przysłałaś, jest znana. Wymyśl sama inną.

Do Petronili Drabeckiej w Agua Branca. Nie wiemy, dlaczego Twój list z rozwiązaniem przyszedł tak późno. Punkty zaliczyliśmy.

Do Izydorki Werpachowskiej, Marcei Olszewskiej, Władzia Gralak, Scholastyki Olszewskiej, Cesi Kalickiej, Ani Gordyi, Zosi Jakubowskiej, Mani Gordyi, Piotra Dygnera w Agua Branca. Dziękujemy za staranne liściki. Co ciekawsze wyjątki będziemy drukować w »N. Szkółce«. Martwi to nas, że tam na waszej poczcie jest taki nieporządek i tak nieregularnie otrzymujecie »Szkółkę«.

Do Alojzego Różyckiego, Bernarda Fillusa, Franciszka Krzyżanowskiego, Bolesława Różyckiego, Basi Walega, Wila Krzyżanowskiego, Rozy Rudnik, Józia Orchela, w Rio Bonito. Piszcie dłuższe liściki, to ładniejsze wyjątki będą w »N. Szkółce«. Za pozdrowienia dziękujemy.

Do Miccia Kęckiego w São Mathews. Szaradę i rebus dobrze rozwiązałeś, a czy laniółka była dla ciebie zatrudna? W jaki sposób robiłeś wycinankę?

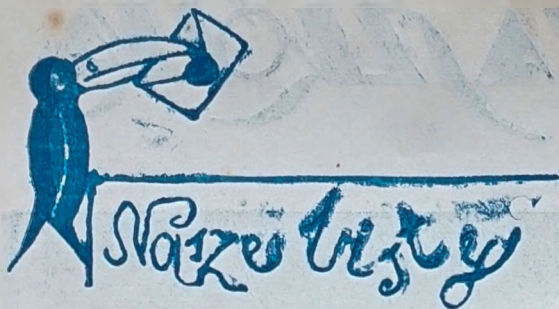
Do Janinki Flenik, Feli Stopy, Longinka Flenika, Anieli Blonkowskiej, Piotrusia Narankiewicza, Łodzi Revay, Klarki Karasińskiej, Wandzi Kubiak, Robercia Laudowskiego, Edzia Kollrossa, Kundzi Bartnik, Frania Kollrossa, Cezarka Landowskiego, Helenki Piotrowskiej, Teklusi Kosteckiej, Józia Kominka, Benjaminka Andrzejewskiego, Ewuni Budasz, Magdzi Ullmann, Stefci Nowickiej, Edzia Lisa, Wiktorika Jankowskiego, Kundzi Kominek, Alfonsia Pieczarki, Stasia Romanowskiego, Elżuni Telma, Genf Kotelak, Leonka Grabowskiego, Paulinki Nowickiej, Buldzi Gasirowskiej, Zygmunia Wojciechowskiego, Michasia Andrzejewskiego, Ludki Wojciechowskiej, Bronci Kotelak, w Itayopolis.

Nadesłaliście rekordową ilość wycinanek. Są między niemi bardzo pomysłowe i estetyczne. — Winszujemy! Co ładniejsze, ciekawsze, dowcipniejsze wyjątki z Waszych miłych liścików będziemy drukować. Na ostatnie listy odpowiemy Wam dopiero w następnym numerze. Pozdrowcie wszystkich Przyjaciół i Przyjaciółki »N. Szkółki« w Itayopolis.

Do Moniki Sierakowskiej w Rio Claro. N. Szkółka narazie nie może częściej wychodzić, jak raz na miesiąc. Wychodziłaby co tygodnia, jak »Piomyk« w Warszawie, ale musiałaby mieć parę tysięcy czytelników, a w szkołach mieć nie po kilku prenumeratorów, a kilkadziesiąt.

Musicie Wy się o to postarać!

Redaktor: **Konstanty Lech**. Curityba, Caixa postal 412.



»Nasza Szkołka« nie może z braku miejsca odpowiedzieć na wszystkie Wasze listy. Wyliczamy więc tylko nazwiska tych, którzy listy nadesłali. Poza tem nadeszło jeszcze około 200 nowych listów, nazwiska będziemy mogli umieścić dopiero w numerze następnym.

Listy Wasze bardzo uważnie czytamy i składamy do odpowiednich teczek. Pod koniec roku wyliczymy, ile kto listów nadesłał i czy się w pisani upoprawiał.

W czerwcu nadeszły miłe liściki od następujących Czytelników, którym serdecznie dziękujemy i pozdrowienia przesyłamy:

Gabrjel Rybka, Wincenty Wantroba, Ignacy Abramowski, Józef Święch, August Borkowski, Emil Kupski, Adam Kuk, Rózia Kuk, Romana Zalewska, Irenka Zalewska, Genia Kielarówna, Tadeusz Panek, Stanisław Druzik, Józef Bochnia, Szczepan Nizio, Józia Boroń, Bernard Dunajski, Basia Choińska 2, Mirosława Michalówna 2, Teofila Henkes, Bolesław Henkes, Wincenty Sołek, Antosia Kozień, Leokadja Dunajska, Marta Mikosz, Tadeusz Duda, Wanda Majewska, Frania Fila, Rózia Bajerska, Wincenty Krasinski, Bolesław Duda, Józef Kuchenny 2, Aleksy Kubis, Wincenty Górski, Alfons Mikosz, Henryka Kuhnówna, Mania Kuhnówna, Lucyna Decówna, Szymon Grzybowski, Zdzisław Tempski, Otylja Solkówna, Emilja Piekarzówna, Anna Mikoszoźna, Aleksander Zdrojewski, Marja Kłosieńska, Rozalja Kotowioz, Cecylja Celińska, Julian Kukułka, Helenka Domańska, Kazio Samsonowski Klara Karasińska, Benjamin Andrzejewski, Edward Lis, Longin Flenik, Józef Kominek, Leon Grabowski, Wanda Kubiak, Elżbieta Telma, Tekla Kostecka, Stanisław Romanowski, Piotr Barankiewicz, Leokadja Gąsiorowska, Franciszek Zarzycki, Janina Flenik, Bronisław Kotelak, Filomena Stopa, Franciszek Kollross, Zygmunt Wojciechowski, Ludmiła Wojciechowska, Teresa Firakowska, Robert Landowski, Cezar Landowski, Magdalena Ullmann, Edward Kollross, Michał Andrzejewski, Ewa Budasz, Kunegunda Kominek, Aniela Blonkowska, Kazimierz Koppe, Paulina Neumann, Genowefa Kotelak, Leokadja Reray, Stefania Nowicka, Balda Gąsiorowska, Alfons Pieczarka, Paweł Minikowski, Helena Piotrowska, Paulina Nowicka Kunegunda Bartnik, Leokadja Długokencka, Leokadja Kowalska, Aleksandra Wesołowska, Felicja Nasiłowska (pani Redaktorowa zasyla Ci całusa), Władzia Kuźma, Marja Piaszczyńska, Stasia Kuźma, Leon Wesołowski, Lodzią Deresz.